

Bokun, Coś

Tak już przemykam dobre parę kat
A żeby nie ktoś chociaż kur* opluł
Za nic nie liczy się już ze mną świat
Może to ja mam się z nim liczyć w końcu
Ludzie w uśmiechach mają ciągle twarz
Ja sam spętany w ciasny grymas potwór
Jedyne co mi pozostaje smak
Robionych w smutku i wkurwieniu mońców
Wystraszone hasj to żaden hajs

Już nie dzwonią telefony
Że mi idzie nice
Może miałem swoje zdanie, za dużo o raz
Może wcale i dlatego potraciłem was?
Gdybym nie znał siebie, mówiłbym że choćby jutro
Zmienię wiele i coś rzucę zanim będzie za późno
Póki co wkurwieniem pluję tak jak śrutem w lustro

Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym

Wciąż coś, czego nie mam
Wciąż coś, czego nie mam
Wciąż coś, czego nie mam
Wciąż coś, czego nie mam

(zwr. 2)

Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym

Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, z za nich nic